

Teatralny multitasking

„**Beton** dał mi możliwość wielozadaniowej pracy w teatrze ożywionej formy. Myślę o lalkarstwie, scenografii czy rekwizycie, o całej plastyce teatralnej. Ale też o filmie, którego produkcja zawsze mieściła się w obszarze moich zainteresowań”. O spektaklu *Beton* i pracy w gdańskiej Miniaturze z **Wojciechem Stachurą** rozmawia Anna Jazgarska.

ANNA JAZGARSKA Czas pandemii ukształtował losy *Betonu*, przedstawienia nagradzanego, za które zostałeś ostatnio uhonorowany w XXVIII Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Otrzymałeś nagrodę za rolę aktorską oraz koncepcję lalek i scenografii. *Beton* miał swoją premierę online 25 listopada 2020 roku, ale na pomysł przedstawienia wpadłeś jeszcze przed pandemią. Czy zatem w pierwotnym założeniu miało ono być grane na żywo, czy może planowałeś realizację filmową już wcześniej?

WOJCIECH STACHURA Pierwotnie spektakl miał być grany na żywo. Oczywiście planowałem rejestrację, ale techniczną, na potrzeby własne i w ramach archiwizacji. Jednak przyszła pandemia i właściwie wszystkie próby przeniosły się w przestrzeń online. Uświadomiliśmy sobie wówczas, że z racji tej nagłej i niespodziewanej sytuacji zamknięcia nasza praca zaczęła składać się na minidzieło filmowe. Ja sam z kolei zauważyłem, że te okoliczności dały mi przestrzeń do zajęcia się w obrębie jednego tytułu wszystkim tym, co mnie pasjonuje i z czym stykałem się dotychczas przy okazji różnych projektów. Myślę tu przede wszystkim o teatrze ożywionej formy: o lalkarstwie i pracy ze scenografią czy rekwizytem, o całej plastyce teatralnej. Ale też o filmie, którego produkcja zawsze mieściła się w obszarze moich zainteresowań.

Same okoliczności powstania pomysłu nie były jakoś szczególnie wyjątkowe. W odpowiedzi na program „Patriotyzm Jutra” narodził się pomysł na sceniczne zaadaptowanie książki *Latawiec z betonu* Moniki Milewskiej, która mieszka w Trójmieście. Zadzwoiłem do niej. Była zaskoczona pomysłem. Zdziwiła ją przede wszystkim informacja, że wszystko zrobię sam. Bo przecież w tekście jest mnóstwo postaci. Zapytała, ile mam lat, czy porównywalnie do Inżyniera, głównego bohatera *Latawca z betonu*. Zgodziła się. Powstał cały projekt i pomysł na działania z nim związane, co łączyło się z mnóstwem konsultacji

z ekspertami, którzy pomagali nam i tworzyli rozmaite wydarzenia na temat budynku falowca. Odważyłem się zaprosić do realizacji *Betonu* osoby, z którymi jeszcze nie współpracowałem oraz moich starych znajomych, z którymi dawno się nie widziałem, ale czułem, że wspólna praca da ciekawe efekty. Myślę tu o braciach Sarapatach, Michale i Mateuszu – z Mateuszem znam się od czasów licealnych, Michała zaś poznałem dopiero przy pracy nad tym projektem. Myślę o Maćku Iwańczyku, reżyserze światła, ale też o nowo poznanym Sebastianie Łukaszuku, który stworzył multimedialną warstwę przedstawienia. Finalnie wniosek został rozpatrzony pozytywnie, a my zaczęliśmy pracę nad przedstawieniem.

JAZGARSKA I wtedy przyszła pandemia, która uniemożliwiła wystawienie spektaklu na żywo, postanowiliście więc zaprezentować go w formie online. Czy Twoja koncepcja *Betonu* bardzo się zmieniła? Pytam tu zarówno o kwestię adaptacji samego tekstu, jak i o warstwę formalną przedstawienia.

STACHURA Nie, ponieważ zakładałem, że *Beton* w końcu zostanie przedstawiony na żywo. Na pewno jednak musieliśmy z całą ekipą przejść w inny tryb pracy. Działaliśmy w tamtym momencie bardziej afektywnie. Reagowaliśmy na bieżąco na to, co się wówczas działo. To była bardzo intensywna praca na planie filmowym, praca dosłownie do ostatniej minuty. Samo nagranie trwało dwa dni. I znów dochodzi do głosu kwestia świetnej współpracy – tutaj myślę o Mateuszu Macurze, o Adamie Woźce, ich pomysłach realizacyjnych, znakomitym montażu. Przeniesienie spektaklu do przestrzeni online wymaga odpowiednich kompetencji. Bez nich łatwo można było zniszczyć nawet bardzo dobre rzeczy, czego przykładów w pandemii mieliśmy aż nadto. Wolę się jednak skupiać na tym, co było zrealizowane dobrze, od czego można

się uczyć. Na przykład bardzo dobrym przeniesieniem spektaklu w sferę online jest *Historia przemocy* w reżyserii Eweliny Marciniak. Widziałem tę realizację w 2020 roku w ramach XL Warszawskich Spotkań Teatralnych i myślę, że stanowi ona bardzo dobry przykład swego rodzaju nadbudowania, poprzez nagranie i montaż, dodatkowych wartości do wyjściowego kształtu przedstawienia.

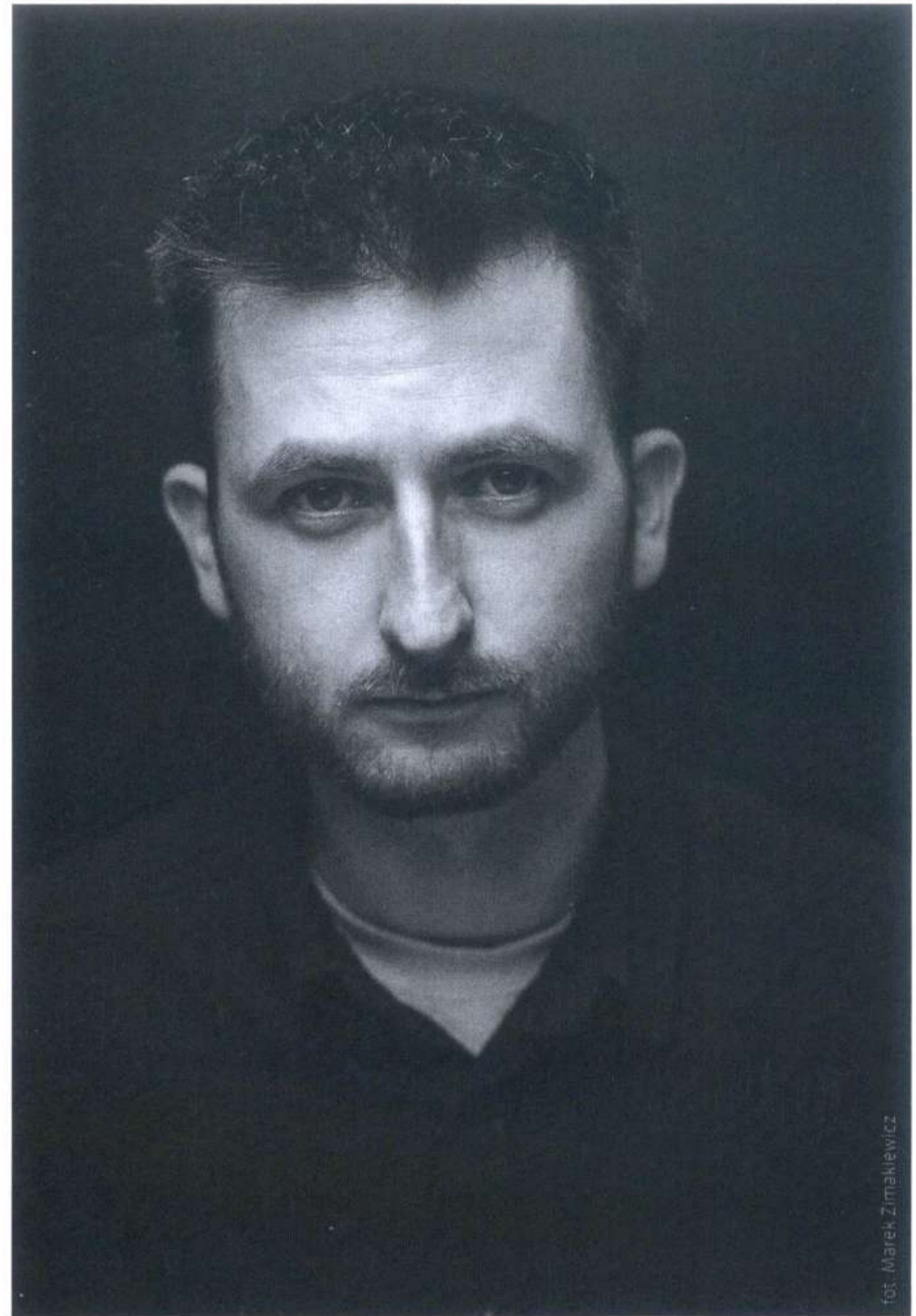
Podsumowując: niesamowite i chyba nie tak wcale częste w teatrze było to, że przy *Betonie* spotkała się ekipa niezwykle zaangażowana i bardzo entuzjastycznie nastawiona do całego pomysłu. Wydaje mi się, że wszyscy dali z siebie tak naprawdę o wiele więcej, niż musieli.

JAZGARSKA Przy ogłaszaniu Nagród Teatralnych Marszałka Województwa Pomorskiego i Nagrody Teatralnej Miasta Gdańska, gdzie dostrzeżono Ciebie, Michała Derlatkę za reżyserię *Betonu* i Matyldę Kotlińską za scenografię do *Kosmitów* Marii Wojtyszko i Jakuba Krofty, zostaliście jako cały zespół pochwaleni za szybką, sprawną i wartościową artystycznie reakcją na pandemiczną rzeczywistość. W tamtym czasie większość dzieci z mojego otoczenia czekała z niecierpliwością na kolejny odcinek internetowej serii *Papety: z ostatniej chwili*. Jesteś ojcem Papetów, powstały one, podobnie jak *Beton*, w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich w Miniaturze.

SATCHURA Trochę się śmialiśmy, że Teatr Miniatura został w Trójmieście królem „onlajnów”, bo wszyscy nagle zaczęli bardzo zwracać uwagę na to, co się u nas działo, zaczęto bardzo nas chwalić. A wracając do Sceny Inicjatyw Aktorskich... Do tej pory zrealizowałem dwa pomysły w jej ramach. Pierwszym były cztery filmy opowiadające o Rodzinie Papetów: Dziadku Ryszardzie, Babci Irenie i dwójce ich wnucząt, Marlence i Mirku. Rodzinę tę stworzyłem nieco na wzór mapetów, ale mocno zakorzeniłem ją w polskiej rzeczywistości. Nieco żartobliwie nazywam Rodzinę Papetów offem Miniatury. Sama zaś Scena Inicjatyw Aktorskich to przedsięwzięcie zapoczątkowane przez Romka Wiczę-Pokojskiego, poprzedniego dyrektora teatru. W jej ramach powstawały i powstają niskobudżetowe, kameralne przedstawienia dla dzieci i dorosłych. Scena Inicjatyw ma z założenia uczyć nas produkcji, zarządzania budżetem, ma dawać możliwość wyżycia się w nurcie, który nas interesuje. Jednym słowem – naprawdę świetna sprawa. Za *Papety* zabrałem się z nikłym pojęciem o produkcji filmowej i z niepewnością co do słuszności i jakości własnych pomysłów. Ta niepewność towarzyszy mi zresztą do dzisiaj.

JAZGARSKA *Papety* narodziły się w Miniaturze, ale szybko wyruszyły w podróż, która chyba upewniła Cię co do wartości artystycznej tego pomysłu.

STACHURA Tak, to prawda, *Papety* trochę powędrowały. Jeszcze w roku ich powstania, w 2016, zrobiliśmy z nimi przedstawienie, które pokazaliśmy w ramach SzekspirOFF, offowego nurtu XX Festiwalu Szekspirowskiego. Później, w 2019 roku, ze wsparciem reżyserskim Michała Derlatki i z tekstem Marysi Wojtyszko *Papety* pojechały do Wrocławia. Na XL Przeglądzie Piosenki Aktorskiej pokazaliśmy przedstawienie *Papety po raz pierwszy w Polsce*, które nagrodzone zostało Tukanem Off, główną nagrodą nurtu offowego PPA. To było dla mnie ważne doświadczenie, bo pochodzę z okolic Wrocławia i festiwal traktuję trochę sentymentalnie – jako licealista przychodziłem na niego, polowałem na wejściówki, ze schodów oglądałem przedstawienia.



fot. Marek Zimakiewicz

Wojciech Stachura [1988]

lalkarz, twórca szeroko rozumianego teatru ożywionej formy, reżyser, producent. Ukończył Akademię Teatralną im. Aleksandra Zelwerowicza na Wydziale Lalkarskim w Białymstoku. W 2020 roku w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich zrealizował przedstawienie *Beton*, w którym zagrał główną rolę, opracował koncepcję scenografii i lalek. Otrzymał za nie Nagrodę Teatralną Miasta Gdańska, a także nagrodę Polskiego Ośrodka Lalkarskiego POLUNIMA dla najbardziej obiecującego aktora młodego pokolenia. W 2022 roku *Beton* znalazł się w trzynastce najlepszych realizacji w XXVIII Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Stachura został nagrodzony za rolę aktorską oraz koncepcję scenografii i lalek.

Atmosfera Capitolu, spektakle, które tam oglądałem, na pewno mnie ukształtowały. I zanim pojawiliśmy się z *Papetami*, miałem bardzo wiele innych pomysłów, zawsze jednak przekonywałem sam siebie, że to jeszcze nie ten moment, że może jednak nie tym razem. A w 2019 roku pomysł zrodził się bardzo niespodziewanie, „na szybko” spotkałem się z Michałem Derlatką. Przy *Betonie* było podobnie – decyzje o pracy podjęte były nagle, bez szczegółowych analiz – więc to chyba dobry



Beton, reż. Michał Derlatka, Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku (2020)

fol. Piotr Pędziszewski / Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku

patent na twórczość w naszym przypadku. (*śmiech*) *Papety po raz pierwszy w Polsce* tworzyliśmy w specyficznych okolicznościach, dużo się wówczas działo, mieliśmy próby do *Wieloryba* w reżyserii Jacka Głomba. To była „punkrockowa” robota, którą ja niezwykle lubię. Cieszy mnie teatralna praca u podstaw – budowanie scenografii, światła, praca producencka. Taki teatralny multitasking, moim zdaniem, zawsze się zwraca. Co do mojej niepewności zaś, wiary czy niewiary w siebie – widzę ją też w pozytywnych kategoriach. W chwili, gdy przyznam sam przed sobą: „Stary, umiesz już wszystko”, będzie to równoznaczne z moim końcem w teatrze. Wierzę, że nigdy tego od siebie nie usłyszę. Kiedy natomiast zaczęła się pandemia, rozpoczęliśmy z Papetami cykl krótkich form pokazywanych online. *Papety: z ostatniej chwili* mówiły o koronawirusowej rzeczywistości, kwarantannach, o lockdownie.

JAZGARSKA Ten dziwny i trudny czas pandemii to dla Ciebie także „onlajnowy” projekt *Paralele* Fundacji Analog, o którym Marek Waszkiel napisał z wielkim uznaniem, że jest bardzo wyraźnym i ważnym głosem pokoleniowym. Projekt chwalony i doceniony przez krytykę, chyba nie zaistniał w szerszej świadomości widowni, nie podzielił popularności *Betonu*.

STACHURA Marek Zimakiewicz zadzwonił do mnie z tym pomysłem. W ramach programu „Kultura w sieci” chciał zrealizować przedstawienie teatralne online. Cały pomysł polegał na zebraniu grupy osób, z których każda przygotowuje w tzw. chałupniczych warunkach etiudę filmową na jeden wspólny temat – ograniczenia. Proste, genialne i oryginalne, bo nikt przed Markiem na taki pomysł w kontekście teatru formy nie

wpadł. To, co wówczas powstało, jak w przypadku *Betonu*, znacznie i znacząco przekroczyło swoje ramy. W zaciszu domowym i przy bardzo skromnym budżecie ludzie stworzyli rzeczy świetne, które następnie dzięki znakomitej pracy montażowej Marka i dramaturgicznej Elżbiety Chowaniec złożyły się w niesamowitą całość. *Paralele* na pewno nie przeszły bez echa, jednak nie zyskały widowni i popularności, na którą sobie bardzo szczerze zapracowały i zasłużyły. Siła tego przedsięwzięcia to przede wszystkim jego szczególna świeżość, jego sprzeciw wobec skostnienia środowiska, które bywa czasem zbyt mocno przekonane o swojej oryginalności, a w rzeczywistości zdarza mu się wtórność. Mam wrażenie, że *Paralele* to rzecz, która jest bardzo uniwersalna i z powodzeniem mogłaby zaistnieć poza granicami naszego kraju. To ciekawa i ważna wielogłosowa opowieść. I rzeczywiście bardzo istotny jest tu też aspekt pokoleniowości. Śmiem twierdzić, że praca nad *Paralelami* była dla nas wszystkich tak ważna, że gdyby pojawił się jakiś kolejny impuls do wspólnego działania – pewnie byśmy za nim poszli.

JAZGARSKA Od 2013 roku jesteś etatowym aktorem Miejskiego Teatru Miniatura, jednak wędrowki poza macierzystą scenę, zresztą zawsze bardzo udane, zdarzają Ci się regularnie.

STACHURA Tak, dołączając do zespołu, obiecałem sobie, że nie chcę pracować tylko w ramach etatu. Z wielu względów, ale myślę, że bałem się i nadal się obawiam pewnej stagnacji, nudy. Chociaż po latach pracy wiem, że etat w teatrze repertuarowym to wcale nie wieczna wygoda, jak niektórzy twierdzą. Trzeba wyjść i zagrać we wszystkim, co czasem wymaga wielkiej odwagi. Mam to szczęście, że trafiłem na dość szcze-

gólny moment w historii Miniatury, która przeżywa obecnie bardzo twórczy czas. Pokazujemy jako zespół, że mamy ogromny potencjał, co potwierdzają chociażby osoby z zewnątrz, które podejmują z nami współpracę.

Przyjeżdżając tutaj lata temu, zauważyłem też, że Trójmiasto generalnie przyjmuje „nowych” bardzo powoli, z dystansem. Trochę kojarzy mi się to ze Skandynawią – sporo czasu minie, zanim ktoś zaprosi cię do domu. I to także miało wpływ na moje pozaetatowe czy okołetatowe poszukiwania i działania.

JAZGARSKA Jesteś w trakcie przeprowadzki do Amsterdamu. Definitywnie zostawiasz Gdańsk?

STACHURA Nie, Amsterdam będzie moim domem, ale też swego rodzaju bazą wypadową. Wciąż zamierzam pracować w Miniaturze, chociaż pewnie będzie mnie w niej mniej. Tak naprawdę zawodowo do tej przeprowadzki zacząłem się przygotowywać już jakiś czas temu. Od dwóch lat reżyseruję w Niemczech, w Dreźnie, do tej pory zrealizowałem tam dwa przedstawienia skierowane do dzieci około trzeciego, czwartego roku życia. Pracowałem nad nimi z Konradem Tillem, braćmi Sarapatami, z Michałem Draczem i Olą Stawik. Teraz zebrałem się na odwagę i będę też grał. Bardzo podoba mi się niemal zupełnie nowy dla mnie aspekt działania, czyli zabawa z obcym językiem. Cieszę się, że praca w Niemczech trwa, że zaufanie, które tam zdobyłem, otwiera perspektywy nowych działań. Wśród nich jest przedstawienie przygotowywane z niemiecką ekipą w reżyserii Agaty Kucińskiej, z którą bardzo chciałem pracować. To wszystko jest budujące i motywujące. Ale podsumowując – oddanie się zawodowo jednej instytucji stanowi dla wielu osób świętą perspektywę, mnie jednak bardziej kusi możliwość współpracy z różnymi ośrodkami. Zmusza mnie to do wyjścia z mojej strefy komfortu i bardzo otwiera głowę. Cieszę się, że mam możliwość pracy w systemach innych niż polski. I nie mam tu na myśli jedynie oczywistych różnic w gratyfikacji. O ile teatr niemiecki jest systemowo dość zbliżony do polskiego, tak ten niderlandzki już niekoniecznie – tam jest się bowiem autonomicznym twórcą, pracującym w ramach grantów. Nie jest się etatowo przywiązany do danej sceny, lecz zasiedla się ją na chwilę, na czas realizacji projektu.

JAZGARSKA Siedem miesięcy po premierze online, 4 czerwca 2021 roku, *Beton* został premierowo przedstawiony na żywo. Czy w kontakcie z publicznością spektakl zadziałał tak, jak chciałeś? Czy może wprowadziłeś jakieś przekształcenia?

Najtrudniejsze było zagranie postaci, która jest uwikłana w tak wiele pułapek. Tych stworzonych przez system, ale i tych zbudowanych przez nią samą. Inżynier z *Betonu* to w gruncie rzeczy szalenie samotna postać.

STACHURA Nie, wszystko zadziało tak, jak planowaliśmy. Na pewno musiałem przejść na nieco inny tryb grania – nie pod kamerę, ale dla żywej publiczności. Warstwy scenograficzna i lalkowa zadziałały bez zarzutu. Tutaj ma też znaczenie sama przestrzeń, w której *Beton* jest grany. To moja ukochana Sala Prób, w niej realizuję swoje projekty, w niej czuję się bardzo dobrze. Inspiruje mnie, uważam, że można w niej zrobić wszystko. A nie o każdej przestrzeni teatralnej można to powiedzieć.

JAZGARSKA Właśnie, oglądając *Beton*, ale mając też w pamięci Twoją etiudę *Księżniczki w Paralelach*, odniosłem wrażenie, że lubisz w teatrze ciasnotę i klaustrofobiczność. Sala Prób jest przecież niewielka.

STACHURA Myślę, że to jest generalnie rys osobowości twórczej każdego lalkarza. (*śmiech*) My po prostu lubimy wszystkie dziwne, ciasne przestrzenie. Zresztą animując, przyjmuje się różne pozycje, ta praca często zmusza do przedziwnych wygibasów i gimnastycznych ustawień w ciasnocie i ciemności.

JAZGARSKA Czyli przestrzeń Sali Prób inspirowała do zabawy z formą, która stanowi przecież jedną z największych wartości *Betonu*.

STACHURA Zdecydowanie! Chociaż niektóre pomysły finalnie nie przeszły. Jak ten z wizualizacją zupy na falowcu.

JAZGARSKA Jaki jest Twój stosunek do tego budynku? Zwracał wcześniej Twoją uwagę, czy dopiero książka Moniki Milewskiej przyciągnęła Cię do niego?

STACHURA Falowiec przy Obrońców Wybrzeża zwrócił moją uwagę, kiedy przyjechałem do Trójmiasta. Jest jedyny w swoim rodzaju, nie sposób go nie zauważyć, i mam tu na myśli nie tylko jego gabaryty, ale też wszystkie kulturowe i społeczne konteksty, którymi przez lata obrósł. Poza tym architektura bardzo mnie uruchamia. Jednym z ważniejszych wątków *Betonu* jest miasto Gdańsk, sporo o nim myślałem, pracując nad przedstawieniem, układając koncepcję jego formy. To miasto kilka razy powstawało jakby od nowa, jest przez to wielowarstwowe i naprawdę daje możliwości czasoprzestrzennych podróży, ma bowiem miejsca zanurzone w różnych okresach historycznych, w różnych estetykach. Tę różnorodność starałem się przełożyć na język przedstawienia. Ale odrębną sprawą, jeśli chodzi o moją relację z falowcem, jest książka Moniki Milewskiej. To naprawdę niesamowity tekst, bardzo wiele się w nim dzieje. W nim też jest pewien rodzaj ciasnoty. Inżynier, którego gram, sporo czasu spędza w swoim mieszkaniu, a jeśli wychodzi – to przecież do ciasnych korytarzy i innych przestrzeni falowca. Ale zarazem wszystkie czasowe wędrówki, które składają się tu na fabułę, mają bardzo otwierający charakter. Ta książka daje ogromne możliwości teatralne.

JAZGARSKA Z których nie tylko Ty skorzystałeś. Poznałeś wszystkie adaptacje *Latawca z betonu*, zanim zabrałeś się za własną? Myślę tu o telewizyjnym przedstawieniu Jakuba Pączka i słuchowisku Wawrzyńca Kostrzewskiego – też zresztą cenionych i nagradzanych.

STACHURA Obie te rzeczy poznałem dopiero po zrealizowaniu *Betonu*. Nie z obawy o to, że powtórzę cudze pomysły, bardziej z lęku, że mógłbym zwątpić w swój własny.



Beton, reż. Michał Derlatka, Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku [2020]

fol. Piotr Pędziszewski / Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku

JAZGARSKA Wracając do wątku miasta, jednym z tematów *Betonu* jest kwestia formowania się lokalnych, czasem bardzo hermetycznych społeczności. To Cię interesowało w tekście oryginału?

STACHURA Ja bym powiedział, że to jest jeden z kluczowych tematów tego przedstawienia. Zresztą – wszystkie okołospektaklowe działania skupiały się właśnie na tym problemie. Bo samo przedstawienie było częścią większego projektu – „Falowiec, czyli podróż w historię”, w ramach którego chcieliśmy spojrzeć z nietypowej perspektywy na najnowszą historię Gdańska, a także zająć się tematem wpływu miejsca zamieszkania na nas samych, na kształtowanie się indywidualnej tożsamości, ale i na formowanie się „ja” zbiorowego, w wymiarze społecznym. Przed premierą online i po niej odbyły się spotkania, dyskusje i działania warsztatowe, do których zaprosiliśmy osoby zajmujące się architekturą, miejskością, historią czy socjologią. Mnie te tematy bardzo interesują, tak osobiście, jak i zawodowo.

JAZGARSKA Co, odpowiadając za tak wiele obszarów przy realizacji *Betonu*, było dla Ciebie największym wyzwaniem?

STACHURA Zagranie postaci, która jest uwikłana w tak wiele pułapek. Tych stworzonych przez system, ale i tych zbudowanych przez nią samą. Inżynier to w gruncie rzeczy szalenie samotna postać. A zarazem szalenie otoczona, schwytna wręcz przez innych, przez różne zdarzenia, nawet – przez materialną warstwę rzeczywistości. Przez budynek, przedmioty. Scenograficzno-lalkowy pomysł zasadał się na przedstawieniu tego uwikłania, samotności. Przy całym tragizmie Inżyniera, jest on także

postacią mocno zabarwioną ironią, i to również chciałem zaznaczyć, bo ironia i dystans są w tej opowieści niezwykle ważne. Kształtują krajobraz całej historii Inżyniera i jego falowca, nie ujmując oczywiście nic z powagi i smutku. Bo *Beton* jest też, mówiąc najkrócej, rewizją sumienia. Tak naprawdę dopiero podczas grania na żywo z widownią uświadomiłem sobie, jak dla niektórych to przedstawienie może być trudne, jak bolesne. Właśnie to mierzenie się Inżyniera z własnym sumieniem, z przeszłością. I tu ciekawostka – okazuje się, że wersja wideo była odbierana jako o wiele weselsza, bardziej dowcipna. Co do wyzwań, przedstawienie samo w sobie jest dla mnie za każdym razem bardzo wymagające technicznie. Radzę sobie z tym, bo mam totalne wsparcie ekipy pracującej ze mną – od osób sprzątających po akustyka. Czuję za tę zespołowość ogromną wdzięczność.

JAZGARSKA Bez względu na geograficzne okoliczności, teatr formy jest Ci najbliższy?

STACHURA Niektórzy koledzy czy koleżanki mówią o sobie, że są aktorami i aktorkami, ja natomiast nazywam siebie lalkarzem. W tym pojęciu mieści się wszystko to, czego staram się uczyć, co mnie pasjonuje w teatrze. Wymyślanie swoich rzeczy, produkowanie ich, projektowanie i wykonywanie elementów przedstawienia. Współpraca ze specjalistami, którzy pomogą dojść do celu. Co do pojęcia teatru formy, nie przywiązuję się do niego jakoś szczególnie mocno, bo definicje w tej dziedzinie ulegają nieustannym zmianom. Chociażby samo pojęcie lalki. Zastępujemy je, wymieniamy. Ale to ten rodzaj teatru, jakkolwiek go nazwiemy, lubię najbardziej. ■